

Asja Łamtiugina

Ballada o pochylonych

(ponura groteska z piosenkami)

Stowarzyszenie Autorów  
ZAiKS  
Biblioteka  
Hipoteczna 2, 00-092 Warszawa  
tel. 827-60-61 w. 187

Osoby:

|                   |                         |
|-------------------|-------------------------|
| Syn               | Dziennikarka            |
| Ojciec            | Spiker                  |
| Matka             | Pani Krysia - seksuolog |
| Brodacz           | Asystent                |
| Gość              | Asystentka              |
| Gościowa          | Wesolutka               |
| Mistrz Ceremonii  | Młodzieniec             |
| Roznosiciel Mleka | Kolega                  |
| Mężczyzna I       | Oskubana                |
| Mężczyzna II      | Przewodniczący          |

(Aktorzy mogą grać po kilka postaci)

(Na proscenium, tyłem do widowni stoi telewizor. Obok przyrząd do mierzenia wzrostu – z daszkiem i podziałką. W pobliżu jednej z kulis rodzaj katafalku, na którym leży Brodacz, mężczyzna bez wieku, szczupły, zarośnięty.

Wszystkie postacie z wyjątkiem Syna ( do czasu) są pochylone, jakby na plecach dźwigały coś ciężkiego.

|                                                            |                                                    |
|------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------|
| Ojciec                                                     | Włóż.                                              |
| Syn                                                        | Po co, wczoraj się mierzyłem...                    |
| Ojciec                                                     | Włóż, mówię.                                       |
| (Syn wchodzi na przyrząd, staje na lekko ugiętych nogach.) |                                                    |
| Ojciec                                                     | Wyprostuj się!                                     |
|                                                            | Dobra, możesz zejść. Chyba już czas...             |
| Syn                                                        | Tato, nie!                                         |
| Ojciec                                                     | Bądź mężczyzną!                                    |
| Syn                                                        | Tato...                                            |
| Ojciec                                                     | Zamknij się.                                       |
| (Wchodzi Matka. )                                          |                                                    |
| Matka                                                      | Już?                                               |
| Ojciec                                                     | Już.                                               |
| Matka                                                      | Włóż garnitur, synu.                               |
| Syn                                                        | Mamo, zrób coś...                                  |
| Matka                                                      | Uspokój się. Tak trzeba.                           |
| Syn                                                        | Mamo, boję się...                                  |
| Ojciec                                                     | Gówniarz.                                          |
| Matka                                                      | Mnie też jest ciężko, synku, ale co zrobić... Idź, |

włóż garnitur...

(Syn wychodzi.)

|        |                                       |
|--------|---------------------------------------|
| Matka  | I po to go faszerowałam witaminami... |
| Ojciec | Nie gadaj tyle.                       |
| Matka  | Masz ci los!                          |
| Ojciec | Co znowu?                             |
| Matka  | Ale zarósł!                           |

(Matka znika w kulisie. Przez scenę przetaczają się szczepieni ze sobą Mężczyzna I i Mężczyzna II. Matka wraca z miską i ręcznikiem, czeka, aż walczący wytoczą się ze sceny. I ona i Ojciec są najwyraźniej przyzwyczajeni do ich widoku. Matka zdejmuje z Brodacza ubranie, myje go, a potem przebiera w piżamę.)

|        |                                                                  |
|--------|------------------------------------------------------------------|
| Matka  | Jaki chudzina...Marnieje w oczach.                               |
| Ojciec | Jakby tak ciągle marniał, dawno byłoby po nim.                   |
| Matka  | Taki bezbronny, taki...niepotrzebny...Patrz, całkiem sflaczał... |
| Ojciec | Jak ma nie flaczeć, kiedy nic nie robi?                          |
| Matka  | Jak ma coś robić, kiedy śpi?                                     |
| Ojciec | Ile można spać? Dzień, dwa, miesiąc, rok, ale...                 |
| Matka  | Widocznie można, kiedy śpi.                                      |
| Ojciec | A może nie śpi? Może już dawno umarł?                            |
| Matka  | Ciepły jest, żyje.                                               |
| Ojciec | Sprytnie się urządził ...                                        |
| Matka  | Nie mów tak, skąd wiesz, czy nie słyszy?                         |
| Ojciec | Na pewno słyszy. I nieźle się bawi...                            |

Matka (śpiewa) :

gdzieś na skraju Mlecznej Drogi  
 gdzie straszliwe rządzą moce  
 gdzie się czają czarne dziury  
 skwierczy gwiazda zwana Słońcem  
 i nie myśli o nas wcale  
 i pojęcia nawet nie ma  
 że o parę kroków dalej  
 żyje sobie jakaś Ziemia  
 a na tej Ziemi na tej kochanej  
 cząber roszponka groszek banany  
 a na tej Ziemi smaki i smaczki  
 mysikróliki i inne ptaszki

a na tej Ziemi na tej kochanej  
 bębny szamani i fortepiany  
 a na tej Ziemi diabły i święci  
 i wszystkie inne ziemskie dzieci

gdzieś na skraju Mlecznej Drogi  
 gdzie straszliwe rządzą moce  
 gdzie chichoczą białe karły  
 stygnie gwiazda zwana Słońcem  
 i nie myśli o nas wcale  
 i pojęcia nawet nie ma  
 że o parę kroków dalej  
 ledwo dyszy Gaja – Ziemia

a na tej Ziemi na tej kochanej  
 wszystko kupione wszystko sprzedane  
 a na tej Ziemi cynizm i muchy  
 zamęt i rozpad i karaluchy  
 a na tej Ziemi głód i wulkany  
 wódka pożary i huragany  
 a na tej Ziemi my ziemskie dzieci  
 ciągle nie wiemy co się święci...

Matka                      No dobra, możesz strzyc .Tylko uważaj, żebyś mu  
                                          czegoś nie uciął.

Ojciec                      I tak nic nie czuje.

Matka                      Skąd wiesz?

(Matka wynosi miednicę, Ojciec zabiera się do strzyżenia Brodacza. Wpada Dziennikarka.)

Dziennikarka              Pan jest ojcem?

Ojciec                      A bo co?

Dziennikarka              A to jest nasz bohater?

Ojciec                      Bohater! Cha cha cha...

Dziennikarka              (Do mikrofonu, intymnie, dwuznacznie.) Szkoda, że państwo tego nie  
                                          widzicie . Jesteśmy w domu dzisiejszego bohatera. Ojciec przygotowuje  
                                          go do uroczystości. W ręce nożyczki. Ach, jakie to ekscytujące...Nie  
                                          odchodźcie od odbiorników.Zostańcie z nami.A teraz reklama... Stolarz  
                                          z miasta Konfitury demontuje pawlacze, za darmo, słowo.A potem  
                                          podpiwnicza. Ogólny koszt, z zastowaniem mate-  
                                          riału z demontażu, nie przekracza ceny wieżowca, słowo.  
                                          Tu niezależne radio „Bzdecik”, wracamy do naszej trans-  
                                          misji...Proszę pana, jak on się czuje?

Ojciec                      A jak ma się czuć? Zwyczajnie.

Dziennikarka      Szkoda, że państwo tego nie słyszycie... to znaczy państwo słyszycie, ale nie widzicie, szkoda, szkoda. On czuje się zwyczajnie, to przecież nadzwyczajne. Tu radio Bzdecik, słuchajcie nas od rana do nocy. A teraz zwracam się do ojca bohatera: czy mógłby pan powie – dzieć kilka słów dla naszych słuchaczy?

Ojciec                Nie.

Dziennikarka      Ale ja proszę, no...panie tatku...

( Wchodzi Matka)

Matka                O...

Dziennikarka      Pani jest matką?

Matka                Jestem, a pani?

Dziennikarka      Niestety nie... Co pani czuje w tak uroczystej chwili?

Matka                Psychą mi siadła.

Dziennikarka      Cóż, jest w dzisiejszej atmosferze ( nie, nie mam na myśli toksysfery, tylko tę naszą zwyczajną, wysłużoną staruszkę atmosferę), otóż jest w niej coś nostalgicznego, co może usprawiedliwić psychiczny uwiąd matki naszego chłopca. Niebawem bowiem będziemy świadkami ostatniej ceremonii pochylania. Tak oto odchodzi w zapomnienie, oprócz zawodu kowala, ludwisarza czy rusznikarza, jeszcze jeden piękny zawód: Mistrz Ceremonii Pochylania. Chyba, że w jakiejś nie dającej się przewidzieć przyszłości dzieci znów zaczną przychodzić na świat wyprostowane, wtedy...

(Wchodzi Syn w czarnym garniturze.)

Matka                Synku, jakiś ty przystojny...

Dziennikarka      Więc to jest nasz bohater! Bardzo proszę, słówko dla naszych słuchaczy...

Syn                    Nie.

Dziennikarka      Ależ to pański obowiązek, młody człowieku.

Matka                Synku, kilka słów, po co się narażać...

Syn                    Niech będzie, powiem wiersz.

Dziennikarka      Nasz bohater odmawia mówienia prozą. Świadom doniosłości chwili przemówi do państwa językiem poezji.

(Dziennikarka podsuwa Synowi mikrofon.)

Syn                    Nie plugaw języka

Mów prawdę

Szanuj swoje ciało

Myśl!

Nie goń za bogactwem

Współczuj drugiemu

Bądź skory do skruchy

Nie zabijaj nawet muchy

(Długa cisza.)

Dziennikarka      Piękny, bardzo piękny wiersz. Kto jest autorem?

Syn      Taki jeden...nie pamiętam.

Matka      ...Nie zabijaj...coś mi to przypomina, ale co?

Dziennikarka      Ja też to gdzieś słyszałam...

Ojciec      Skąd to znasz?

Syn      Co?

Ojciec      No, ten wiersz.

Syn      Przeczytałem...

Ojciec      Gdzie? Jak? Kiedy? Wkładałem ci do łba :  
uważaj co gadasz, uważaj co czytasz!

Dziennikarka      To ja już pójde...

Dziennikarka      wpadłam na chwilę, nie wiem czy zdążę  
(śpiewa)      wypić kakao przytulić lalkę donosić ciężę  
wpadłam na chwilę, nie wiem czy zdążę  
kogoś polubić , zrobić pieniądze, zrobić pieniądze  
wpadłam na chwilę, nie wiem czy zdążę  
zapuścić włosy, zrozumieć Kanta, rozwiązać wstążkę  
wpadłam na chwilę, nie wiem czy zdążę  
pościelić łóżko, rozpalić ogień, zrobić pieniądze  
wpadłam na chwilę, nie wiem czy zdążę  
pogłaskać kota, popatrzeć w gwiazdy zrobić pieniądze  
wpadłam na chwilę, nie wiem czy zdążę  
dobiec do mety, spojrzeć za siebie...wydać pieniądze

Dziennikarka      Pa!

(Dziennikarka wybiega. Z kulisy wjeżdża stół zastawiony butelkami z alkoholami i kieliszkami.  
Pchają go Gość i Gościowa. Gościowa w zaawansowanej ciąży.)

Gościowa      Nie spóźniliśmy się?

Matka      Ależ skąd, witamy, witamy...

Gość      No, chłopcze, jak się czujesz?

Gościowa      Ostatnie chwile, co?

Matka      Trochę się, biedaczek denerwuje...

Gościowa      Podobno udzieliliście wywiadu?

Ojciec      Sradu pierdadu ...

Gościowa      Ach, sława, sława!

Gość      Proponuję wypić zdrowie naszego młodego przyjaciela!

(Nalewają, piją.Syn patrzy tępo w jeden punkt.)

Ojciec      No, co masz taką minę?

Syn      Jaką ?

Ojciec      To ja ciebie pytam!

Syn                                Myślałem, że...  
 Ojciec                              Że co?  
 Syn                                Że nie mam żadnej miny, tato.  
 Gość                                Cha cha cha, młody przyjacielu, minę ma się zawsze, czy się chce czy nie.

(Gość napełnia kieliszki.)

Gość                                Zdrowie tych, którzy sprawili, że pewnego listopadowego dnia, nasz młody przyjaciel wpadł jak śliwka w kompot... chciałem powiedzieć... przyszedł na ten wspaniały świat! Zdrowie mamy i taty.

(Nalewają, piją. Wchodzi Mistrz Ceremonii.)

Ojciec                              Panie, kiedy pan przychodzi?  
 Mistrz Ceremonii            Co zrobić, takie życie, wiecznie w pośpiechu... To co dziś mamy, grzebanko czy pochylanko?  
 Ojciec                              Pochylanko, pochylanko.  
 Gość                                Mistrzu, może kieliszeczek?  
 Mistrz                             Dziękuję, na służbie... w pracy nie piję.

(Mistrz Ceremonii otwiera walizkę, wyjmuje z niej młotek, dłuto, piłę, na koniec szeroki jedwabny płaszcz.)

Syn                                Nieeeee!

(Syn mdleje.)

(Mistrz Ceremonii narzuca płaszcz na ramiona, a narzędzia systematycznie chowa do walizki.)

Mistrz Ceremonii            Co mu jest?  
 Matka                              Synku...Syneczku...  
 Mistrz Ceremonii            No jak tam? Już mu lepiej?  
 Ojciec                              Panie, pośpiesz się pan do cholery!  
 Mistrz Ceremonii            Co pan myśli, że mnie nie zależy? Mam jeszcze do zdemontowania pawlacz u kuzynki.  
 Ojciec                              Mam gdzieś pański pawlacz.  
 Mistrz Ceremonii            Wiem. Teraz każdy wolałby mieć przytulną piwniczkę.

(Wchodzi Roznosiciel Mleka.)

Roznosiciel Mleka            Ktoś tu zamawiał mleko z dostawą?  
 Matka                              Ja. A jakie pan ma?  
 Roznosiciel Mleka            To jest z siarką, a to z ołowiem.  
 Matka                              A innego nie ma?  
 Roznosiciel Mleka            Na razie nie.  
 Matka                              Poradźcie, które wziąć?

Gościowa                      Na rogu jest jeszcze z detergentami...  
 Matka                         Tak? To chyba kupię na rogu...  
 Roznosiciel Mleka           Jak pani chce, mnie wszystko jedno.  
                                      Dziesięć procent za drogę się należy.

(Matka daje pieniądze. Roznosiciel wychodzi.)

Syn                              To ja... już jestem gotów.  
 Gościowa                      Brawo, brawo!  
 Gość                             Ma chłopak charakter!  
 Matka                         Tak trzeba, synku, tak trzeba...

(Matka chlipnęła.)

Gościowa                      Nie płacz, kochana, to nic takiego. Raz dwa i po krzyku...  
 Syn                              ma rzeczywistość parzydełka  
                                      ma nieskończoną ilość kończyn  
                                      parzydełkiem mnie porazi  
                                      kończynami mnie wykończy  
                                      zanim ukaze się dno miski  
                                      będzie po wszystkich  
                                      będzie po wszystkich

Ojciec                         Skończ z tymi wierszami !

Syn                              Tato...

Ojciec                         Srato pierdato, bądź mężczyzną!

(Syn stoi naprzeciw Ojca i nagle wymierza mu potężny cios w szczękę.

Ojciec zatoczył się.)

Mistrz Ceremonii        Trafiony.

Ojciec                         Ty skurwielu!

Syn                              Bądź mężczyzną, tato.

(Syn podchodzi do Matki.)

Syn                              Mamo...

Matka                         Śmiało synku, tak trzeba ...

(Gościowa zaszlochała.)

Ojciec                         Maminsynek pieprzony!

(Syn pochyla się, całuje Matkę w rękę, a pięścią wali ją w brzuch.)

Matka                         Oooch!

Mistrz Ceremonii        Trafiony, zatopiony. Gdzie ofiara?

Syn                              Jaka ofiara?

Ojciec                         Robisz z nas idiotów?

(Ojciec wybiega i wraca z klatką ze szczurem.)

Syn                              Nie!

(Syn wrywa Ojcu klatkę.)

Ojciec Cholerna baba. (do Matki) Tak go wychowałaś!

Mistrz Ceremonii Czy posiadasz jeszcze inne zwierzęta?

Syn Przecież nie ma innych zwierząt!

Mistrz Ceremonii Chodzi o ustalenie, czy ten szczur może być przedmiotem ofiary.

Ojciec Ustalaj pan ustalaj, byle szybko...

Mistrz Ceremonii Czy między tobą a tym oto szczurem zachodzi stosunek ...  
pokrewieństwa?

Syn Może, nie wiem...

Ojciec Nie wiesz? Nie wiesz, czy ten szczur jest twoim dziadkiem, albo  
babcią, albo wujkiem?

Syn No, w procesie ewolucji...jakiś skok ...w bok ...Może...No nie  
wiem...Lubię go.

Matka Panie Mistrzu...

Ojciec Nie zwracaj głowy...

Matka Lepiej dla naszego synka, żeby ten szczur był krewnym, czy  
nie był?

Ojciec Co ty kombinujesz?

Mistrz Ceremonii Lepiej, żeby był. Bez ofiary nie da rady, nie pochylę.

Matka Szkoda tego szczurka na ofiarę. Syn go tak lubi...Czy zamiast niego  
mogę być ja ?

Mistrz Ceremonii A co, syn lubi panią bardziej niż to... paskudztwo?

Matka Nie, mniej, na pewno...

Mistrz Ceremonii No to...musi być szczur.

(Przeraźliwe wycie syreny. Wszyscy zamarli. Syrena milknie.)

Gość To nic, to tylko rutynowy alarm.

(Mistrz Ceremonii mocuje na haku klatkę ze szczurem, a koniec zwisającego sznura  
podaje Synowi.)

Ojciec Na co czekasz?

Matka Synku...

(Syn pociąga za sznur, klatka jedzie w górę. Krótki pisk szczura. Syn wypuszcza sznur z ręki, klatka  
zjeżdża w dół. Szczur w klatce jest martwy.)

Mistrz Ceremonii No i już po wszystkim. Nie było tak strasznie, młodzieńcze,  
prawda?

Gość Witamy, witamy w naszym gronie...

(Syn stoi nieruchomo. Teraz i on jest pochylony.)

Matka Synku, jakiś ty...przystojny!

Mistrz Ceremonii Najlepsze życzenia. A tu jest rachuneczek.

(Ojciec wręcza mu kopertę, Mistrz Ceremonii kłania się i wychodzi, ale natychmiast wraca.)

Mistrz Ceremonii      A ten kieliszeczek jednak bym wypił. Było nie było, ostatnie  
pochylanko ...

(Pije i wychodzi, tym razem definitywnie.)

Gościowa      Biedny szczurek... Pewnie to serce?

Ojciec      Jakie serce, to ta zdzira!

(Wszyscy patrzą w górę. Stoją tak przez chwilę w milczeniu, z zadartymi głowami i pochylonymi plecami.)

Matka      Ojciec, prezent...

(Matka wskazuje legowisko Brodacza.)

Matka      Trzeba go zdjąć.

(Ojciec i Gość zdejmują z legowiska bezwładnego Brodacza i kładą go na podłogę.)

Matka      Tylko nie na podłogę, tylko nie na podłogę! Całkiem już  
zdziczałeś...

Ojciec      To gdzie?

Matka      Tu, na stół...

(Brodacz zostaje ułożony między butelkami, kieliszkami i naczyniami.

Matka wyciąga spod legowiska osłonięty tkaniną przedmiot.)

Matka      Synku, to prezent od nas.

(Matka zdejmuje tkaninę. Ukazuje się nadnaturalnej wielkości sztuczny szczur.)

Matka      Podoba ci się, synku?

Syn      Co to?

Ojciec      Dotknij...

(Syn patrzy na szczura.)

Ojciec      Jak żywy...

(Syn podchodzi do szczura. Głaszcze go.)

Gościowa (szepcem)      To my chyba już ... Bardzo było miło...

Ojciec      Odprowadzę was.

(Gość, Gościowa i Ojciec wychodzą na palcach. Syn głaszcze szczura.)

Matka (śpiewa)      matki do snu nam śpiewają

same nie śpią, no bo kiedy

zamykają drzwi na haczyk

by nie wpuścić biedy

wnukom w oczy zagładają

zatroskane niespokojne

zamykają drzwi na łańcuch

by nie wpuścić wojny

matki takie są matki takie są

nie wiadomo czym się żywią

nie wiadomo kiedy śpią

potem same w pustym domu  
odmawiają pacierz wspomnień  
nasłuchują telefonu  
i ze strachu nieprzytomne  
drzwi na oścież otwierają

matki takie są matki takie są  
nie wiadomo o czym myślą  
nie wiadomo czego chcą

uciszone pogodzone  
telewizję oglądają  
i nie mają żadnych pragnień  
czego można pragnąć w raju?

matki takie są matki takie są  
przysparzają chore koty  
coraz dłużej śpią...

## Część II

(Syn szczotkuje szczura . Włącza telewizor . W głębi sceny ukazuje się telewizyjne studio. Syn zerka na telewizor, który od początku stoi na przodzie sceny, tyłem do publiczności. To, co aktorzy „oglądają” na ekranie, widzowie oglądają naprawdę, ale od telewizyjnej „kuchni”. Tym razem w studio jest Spiker i pani Krysia – Seksuolog, oraz dwoje Asystentów . Wszyscy pochyleni.)

Spiker                      A teraz zapraszam państwa na spotkanie ze znanym seksuologiem  
Panią Krysią.

Pani Krysia              Witam państwa bardzo serdecznie. W studio jest ze mną para  
asystentów , którzy w przystępny sposób zademonstrują kilka  
parterowych pozycji, mogących przydać się państwu w  
przyszłości. Pamiętajmy jednak, że nawet w parterze  
pożycie seksualne dwojga kochających się ludzi, może być  
uduchowione i wzniosłe. Oto pierwsza pozycja, wariant A  
dla partnera z dużym członkiem.

(Asystenci demonstrują na podłodze jakąś figurę. )

Pani Krysia              Wariant B dla partnera ze średnim członkiem .

(Asystenci jak wyżej .)

Pani Krysia              Wariant C dla partnera z małym członkiem.

(Asystenci jak wyżej.)

Pani Krysia

Wariant D dla partnera bez członka.

(Asystenci patrzą na Panią Krysię zdezorientowani.)

Pani Krysia

Och, przepraszam, chyba coś pokręciłam...

Spiker

Drogie dzieci, nie odchodźcie od telewizorów. Za chwilę zobaczycie waszego ulubionego Misia Pysia, który napadnie na bank, weźmie zakładników, zastrzeli kasjera i wszystkich strażników, i wyprowadzi w pole bandę policjantów.

(Głośna muzyka – wstęp do piosenki Wesolutkiej. Syn wyłącza telewizor, studio telewizyjne znika.

Wesolutka w kostiumie Łabędzia z baletu Czajkowskiego.)

Wesolutka

zamiast szczęścia nuda  
zamiast wody wóda  
zamiast Bacha blacha  
zamiast Marylin –Stacha  
zamiast nieba szparka  
zamiast chleba działka  
zamiast prawdy część  
zamiast słowa pięść  
zamiast marzeń śmietnik  
zamiast serca flaki  
zamiast ręki spluwa  
zamiast łóżka zsyg  
zamiast twarzy krzywa płaska  
krzywa płaska krzywa płaska  
zamiast twarzy krzywa płaska  
nikt

a ja nie odpuszczę  
ja się nie rozkleję  
ja bezrozumną mam nadzieję  
choć nie wierzę w bajki  
choć nie wierzę w cuda  
że wam się uda i mnie się uda  
ja się nie obrażę  
ja się nie zawstydzę  
ja pazurami życie chwycę  
i z każdego dnia wycisnę co się da  
ja się nie zawiodę  
ja się nie przeliczę  
ja pazurami życie chwycę  
i z każdego dnia  
wycisnę co się da

bo ja się załapię  
bo ja się załapię  
na kroplę która z kranu kapie  
i z każdego dnia wycisnę co się da...

Wesolutka  
Syn

Co robisz, hi hi?  
Nic.

Wesolutka                      Mam sobie pójść?  
Syn                                Jak sobie chcesz.

Wesolutka                      Wolisz szczura, hi hi ?

Syn                      Nie wiem...

Wesolutka                      A co wiesz, hi?

Syn                      Nie wiem ...

Wesolutka                      Hihihhi...hihhihi....

Syn                      A...ty?

Wesolutka                      Ja jestem Wesolutka. Chi chi chi....chachacha...

Syn                      Czego chcesz?

Wesolutka                      Zatańczyć.

Syn                      To sobie tańcz...

(Wesolutka tańczy.)

Wesolutka                      Podoba ci się?

Syn                      Czy ja wiem...

Wesolutka                      Szczuropas!

Syn                      No, no!

Wesolutka                      Hahaha....hihihi...hihihi...

Syn                      Tak ci wesoło?

Wesolutka                      Smutno, hihhi...

Syn Skąd się tu wzięłaś?

Wesolutka                      Z próbówki, chichichi....

(Syn głaszcze szczura. )

|           |                 |
|-----------|-----------------|
| Wesolutka | Zrób to mnie... |
|-----------|-----------------|

Syn                      Co?

Wesolutka                      To co jemu, hehe...

(Syn dotyka ramienia Wesolutkiej.)

**Wesolutka**                      Zamęcę cię, zadreczę, wykończę, chcesz?  
Hihihi...hihihi...hihihi....

(Wchodzi Matka.)

Matka                      O, przepraszam...

Wesolutka                      Nie szkodzi, hihi...

Syn                      To jest Wesolutka.

Wesolutka                      Bardzo mi przyjemnie. A pani?

**Matka**                      **Mnie...też.**

Wesolutka                      Proszę się czuć...hihihi ...jak u siebie ...hahaha...

Matka                      Tak się właśnie czuję, panienko.

Wesolutka                      Mogę prosić o rękę? Ha ha ha...

Matka Po co ci moja reka?

Wesolutka                      Nie twoja, tylko jego, MAMUSTU...

Chichichi...chichichi.....

Matka

Synku...

Syn

Co?

Matka

Nic, nic...

Wesolutka

Zadręcę go, zamęcę, wykończę. Hi hi hi...hi hi hi....

-----

(Matka czesze Brodacza, obcina mu paznokcie itp. Syn szczotkuje szczura.)

Matka

Włącz...

(Syn włącza telewizor. W głębi sceny rozświetla się studio telewizyjne. W wystroju studia hasła „Zielonych”. Na pierwszym planie Piosenkarka.)

opleciona trójnogiem nanizana na ogień

tańczy na rozpalonych kamieniach

i nie widzi nie widzi ani nas ani Boga

w nieskończenie pustej przestrzeni

a Trojanie Trojanie w swych łóżkach

słodko śpią

a Trojanie proroctwa mają za nic

a dziewczyna Kasandra bezcenny

trwoni czas

na przestrogi i na krakanie

Kasandro dla kogo tracisz czas

i głową walisz w mur

ustawiasz się pod wiatr

i zdzierasz sobie gardło

w dykotece „Pod Trwogą” gdzie nikt nie zna nikogo

tańczy na zimnej smudze lasera

i nie widzi nie widzi ani nas ani Boga

w wirtualnej hiperprzestrzeni

umęczeni co wieczór

kładziemy się spać

skołowani przestrogi

mamy za nic

a dziewczyna Kasandra

bezcenny trwoni czas

na krakanie krakanie krakanie

Kasandro dla kogo tracisz czas

i głową walisz w mur  
ustawiasz się pod wiatr  
i zdzierasz sobie gardło  
tam został tylko gruz  
tam został tylko pył  
już nie ma twego świata  
tam widać tylko dym  
tam słysząc tylko wiatr  
i pawi krzyk  
wariata...

(Przeciągłe wycie syreny. Syn i Matka wpatrują się w telewizor. W studiu telewizyjnym panika.)

Spiker                    Proszę państwa, jak podało Biuro Prognoz Meteorologicznych,  
poziom toksysfery obniża się szybciej, niż wskazywały na to  
przewidywania naukowców.  
Zalecane jest przejście do pozycji parterowej. Na kolana, proszę pań-  
stwa, na kolana!

(Spiker na kolanach ucieka ze studia. Pojawia się ogromny telebim z reklamą.

Modelka ściąga z nóg pończochy. W okolicy kolan widnieją dziury. Modelka przygląda się im  
stroskana.)

Głos z offu                    Nie, nie poddawaj się rozpacz, nasza firma już produkuje  
pończochy ze specjalnym wzmocnieniem na kolanach.

(Twarz Modelki tężeje w szerokim uśmiechu.)

Głos z offu                    Zapamiętaj : firma „Nie do zdarcia” w każdej chwili do twoich  
usług... Firma „Nie do Zdarcia „ „Nie do Zdarcia” ...

(Przez proscenium przetaczają się szczepieni ze sobą Mężczyzna I i Mężczyzna II.)

Mężczyzna I                    Zabiję, kurwa!

Mężczyzna II                    Kurwa, zabiję!

-----

(Matka, Ojciec, Gość i Gościowa klęczą przed stolikiem z herbatą i ciasteczkami.

Gościowa                    A skoro już tak szczerze rozmawiamy, to... kim on właści-  
wie jest?

Matka                    Kto?

Gościowa                    No, on.

Matka                    Ach, on... Szczerze?

Gościowa                    Szczerze.

Matka                    Nie wiem.

Gość                    Mówiłem, żebyś nie pytała.

Matka  
Gościowa  
Ojciec  
Matka  
Ojciec  
Matka  
Ojciec  
Matka  
Ojciec  
Matka  
Ojciec  
Gość ( śpiewa)

Kiedy ja naprawdę nie wiem. Jak się urodziłam, to już spał.  
Ale skąd się wziął?  
Cholera go wie, podrzutek i tyle...  
Jaki podrzutek, wstydu nie masz !  
To on nie ma wstydu. Żebyś musiała obsługiwać go, jak  
jakaś służąca!  
Ciebie też obsługuję. On przynajmniej złego słowa nie powie.  
Tak, z wdzięczności...milczy.  
Zresztą , jaka to przy nim robota...  
Cholerny pasożyt.  
Dlaczego ty go tak nienawidzisz?  
Śpi sobie! Jeszcze strzyc go trzeba...

słońko wschodzi i znika  
od dziesiątek stuleci  
co otruje mądrego  
to głupiego uleczy  
    nic nowego pod słońkiem  
    od dziesiątek stuleci  
    co przerazi mądrego  
    to głupiego ucieszy  
słońko ginie i wraca  
od dziesiątek stuleci  
głupim dla równowagi  
mądre rodzą się dzieci  
    słońko na noc opada  
    od dziesiątek stuleci  
    więc na wszelki wypadek  
    mądry nie chce mieć dzieci  
od stuleci co rano  
słońko pnie się ku górze  
i tak trwa nieprzerwanie  
równowaga w naturze...

Gościowa                   A co słyszeć u waszego synka?

Matka                    A, poznał taką jedną...

Gościowa                To świetnie!

Matka                   Czy ja wiem...

(Matka wybuchła płaczem.)

Ojciec

Przestań, do cholery.

Matka (śpiewa)

przynieś garnki miski i półmiski  
 trochę starych niepotrzebnych szmat  
 patrz jak płaczę patrz uważnie z bliska  
 na ten płacz zbierało mi się kilka lat  
     patrz ja płaczę ja płaczę ja płaczę  
     patrz ja płaczę ja płaczę patrz  
 masz doprawdy niecodzienną minę  
 jak wrażliwy współczujący kat  
 a ty jesteś świadkiem nie przyczyną  
 na ten płacz zbierało mi się kilka lat  
     patrz ja płaczę ja płaczę ja płaczę  
     patrz ja płaczę ja płaczę patrz  
 postaw sobie na środku drabinę  
 głupio się utopić w cudzych łzach  
 a ja wsiądę do półmiska i odpłynę  
 ach czekałam na tę chwilę tyle lat  
     patrz ja płaczę ja płaczę ja płaczę  
     patrz ja płaczę ja płaczę patrz...

Ojciec           O, tak, do płaczu to ty jesteś pierwsza.  
 Matka           Był taki dobry, delikatny...  
 Gościowa       Jakby zawsze taki był, nie poradziłby sobie w życiu...  
 Matka           A przy niej sobie poradzi? Ona się ciągle śmieje...  
 Gościowa       Przyda się trochę radości w waszym domu...  
 Matka           Tak, będziemy śmiać się od rana do nocy... A jak  
                   u ciebie ? Kiedy się spodziewasz?  
 Gościowa       Jak dobrze pójdzie, to na Zaduszki...  
 Gość           Pewnie, że dobrze pójdzie.  
 Gościowa       Nie jestem już taka młoda...  
 Ojciec           Poruszył się!  
 (Gościowa dotyka swojego brzucha.)  
 Gościowa       Nie, nie czuję...  
 Ojciec           On, on się poruszył...  
 (Ojciec przysuwa się do leżącego na podłodze Brodacza.)  
 Ojciec           Ten palec był zgięty, zgięty!  
 Matka           To ja go wyprostowałam, jak obcinałam mu paznokcie. Nie, nie

poruszył się ...

Ojciec

Niechby spróbował!

-----  
Przyjęcie ślubne. Wesolutka w białej sukni i welonie. Syn w czarnym garniturze, Brodacz także. Szczur odświętnie udekorowany. W przyjęciu biorą jeszcze udział Kolega -punk i Młodzieniec -punk. Scena jest zastawiona butelkami z alkoholem. Wszyscy klęczą wokół obrusa położonego na podłodze, na którym stoją kieliszki. Nalewają. Piją.

|                    |                                                                        |
|--------------------|------------------------------------------------------------------------|
| Młodzieniec        | Ja piję.                                                               |
| Syn                | Ty pijesz.                                                             |
| Kolega             | On pije.                                                               |
| Razem              | My pijemy.                                                             |
| Wesolutka          | Wy pijecie hi hi hi...                                                 |
| Syn                | Oni piją.                                                              |
| (Nalewają. Piją.)  |                                                                        |
| Syn                | Ja piję.                                                               |
| Młodzieniec        | Ty pijesz                                                              |
| Kolega             | On pije.                                                               |
| Razem              | My pijemy. Wy pijecie. Oni piją.                                       |
| (Nalewają. Piją.)  |                                                                        |
| Wesolutka          | Ja piję hihhi...                                                       |
| Syn                | Ty pijesz                                                              |
| Kolega             | On ona ono pije.                                                       |
| Razem              | My pijemy. Wy pijecie. Oni piją.                                       |
| Młodzieniec        | Pierdyk!                                                               |
| Kolega             | Kukuryk ! Kukuryk!                                                     |
| Wesolutka          | Cha cha cha...chachacha...                                             |
| Kolega             | Szła i pchła...Schizo lizo...                                          |
| Wesolutka          | Jeszcze raz chi chi chi...                                             |
| ( Nalewają. Piją.) |                                                                        |
| Młodzieniec        | Ja jestem pijany.                                                      |
| Syn                | Ty jesteś pijany?                                                      |
| Kolega             | On jest pijany?                                                        |
| Wesolutka          | My jesteśmy pijani?                                                    |
| Kolega             | Wy jesteście pijani?                                                   |
| Razem              | Pierdyk!                                                               |
| Młodzieniec        | Nie pożyczę nawet pięciu lat...Przez ten czas chcę<br>chcę być pijany. |
| Kolega             | Ty pijesz. Ja piję. On pije.                                           |

Młodzieniec

Kimś chciałem zostać ...Ale być nikim  
też nie jest łatwo... Kimś. Nikim.

Syn

Urodzić się niełatwo. Zdechnąć niełatwo. To co jest  
łatwo?

(Matka, Ojciec, Gość i Gościowa wchodzą na kolanach.)

Matka

Można?

Kolega

Byle nie na zawsze.

Wesolutka

Chi chi chi...

(Syn napełnia kieliszki.)

Ojciec

W tym uroczystym...ee...dniu...

Matka

Dużo szczęścia moi kochani...Miłości...

Gościowa (śpiewa)

zdradził mnie z dziwką z naprzeciwka

tak jakby strzelił małe piwko

zdradził mnie z dziwką, czemu z dziwką

czemu nie z jakąś chłodną damą

z damą to przecież nie to samo

co z byle dziwką z naprzeciwka

zdradził mnie z damą w środku lata

aż na Kabaty do niej latał

zdradził mnie z damą czemu z damą

z damą to przecież nie to samo

co z byle dziwką z naprzeciwka

co to wiadomo – małe piwko

miało się właśnie ku jesieni

już uwierzyłam że się zmienił

gdy w jedną noc przepuścił wszystko

z jakąś namiętną feministką

i odtąd mam złamane serce

przez sufrażystkę w furażerce

zimą lizałam jeszcze rany

gdy stanął w drzwiach trochę zawiany

trochę nieświeży i skrzywdzony

i jakby ciut uduchowiony

mruknął, że w głębi mimo wszystko

jest tym...no, tym...monogamistą!

Gość

Czy ty zawsze musisz wszystko popsuć ?

(Na scenę wchodzi Oskubana. Ciągnie za sobą choinkę.)

- Oskubana           Można?
- Matka               Ależ naturalnie. Proszę się rozgościć. Może zdejmie pani płaszcz?
- Oskubana           Nie!!!
- Matka               Drogie dziecko, nie będziemy pani zmuszać.
- (Oskubana nerwowo otula się płaszczem. Teraz widać, że jest pod nim goła.)
- Oskubana           Przepraszam, bardzo przepraszam, jeszcze nie odrosłam...
- Matka               Nic nie szkodzi...
- Gość                Dajcie pani kieliszek...
- Gościowa           O tak, to dobrze pani zrobi.
- Oskubana           Dziękuję, nie piję...
- Kolega              Koleżanko, a jak odrośniesz, to co będziesz na sobie miała? Sierść?
- Oskubana           Pióra.
- Gość                Jak rajski ptak!
- Oskubana           Nie, jak kura.
- Wesolutka          Cha cha cha....chichichi....
- Oskubana           Pani się ze mnie śmieje ?
- Syn                 Nie, ona śmieje się w ogóle.
- Oskubana           Coraz trudniej odrastać...
- Gość                Jeśli można zapytać...w jakich okolicznościach straciła pani pióra?
- Oskubana           Zostałam oskubana. Zresztą nie pierwszy raz.
- Kolega              O, skubana!

Oskubana (śpiewa)

zapał się mnie wobec życia i śmierci  
 dla pijaństwa dla zatury  
 zapał się mnie  
 mój Piotr Pierwszy  
     zapał się mnie wobec świata i ludzi  
     dla powagi i rozwagi  
     zapał się mnie  
     mój Piotr Drugi  
 zapał się mnie wobec lat i stuleci  
 Piotr co chciał być mi opoką  
 ale nie chciał  
 zostać Trzecim  
 zapał się mnie nienawistnie ponuro  
     sama nie wiem już dlaczego  
     sama nie wiem już  
     Piotr który

zapał się mnie nawet kogut  
i obwieścił  
że i ja się ich zaparłam  
dla wierszy...

(Oskubana zbiera z podłogi jakieś strzępki materiału, zmięte papierki, kawałki włóczki i wiesza je na choince. Wesolutka i Gościowa pomagają jej. „Ozdoby” wiszą tylko na dolnej części choinki, dostępnej z pozycji klęczącej.)

Matka (śpiewa)

barszcz się wykrwawił  
uszkom wzdęło brzuszki  
obrus opłatek stół nakryty  
a my milczymy jak w Zaduszki  
a nam brakuje apetytu  
choinka chowa pod spódnica  
pudło spętane w supły wstążki  
lecz w pudle nie ma tajemnicy  
a w synku ciekawości  
jak co dzień telewizor gdacze  
czego nam trzeba więcej  
i nagle wielkim ludzkim płaczem  
coś zachłysnęło się w łazience  
rozbulgotało się rozbłysło  
jakby kichnęła Ziemia  
i karp przemówił z głębi miski  
a cały świat oniemiał  
już dawno zgasła pierwsza gwiazdka  
w Betlejem zachrypla cykada  
na sufit wpelzło drożdżowe ciasto  
a on gadał gadał gadał  
o tym, że ryby mają gościć  
a ludzie chodzą jacyś śnięci  
i że właściwie z przyjemnością  
zastygnie w galarecie  
i nagle łza – ludzka czy rybia  
spłynęła po jego wargach  
a syn mruknął: stary wybacz  
nie ma kto poderżnąć ci gardła...

Kolega

Kurczaczku, pokaż jak wyglądasz bez piórek...

(Kolega usiłuje zerwać płaszcz z Oskubanej. Oskubana zaciekle się broni.)

Oskubana                    Zostaw mnie! Puść!  
 Kolega                     Pokaż!  
 Oskubana                   Nie udawaj, że jesteś taki...taki...  
 Kolega                     Jaki?  
 Oskubana                   Zły.  
 Kolega                     Nie jestem zły? A jaki jestem? No, jaki?  
 Oskubana                   Zablokowany. Puść!  
 Kolega                     To mnie odblokuj, kurczaczku!

(Ojciec i Gość nie reagują na szarpaninę.

Oskubana kładzie rękę na głowie Kolegi.)

Kolega (spłoszony)      Co jest? Co?

Oskubana                   Czakram. Trzeba otworzyć...

Młodzieniec              Najlepiej młotkiem.

Wesolutka                Chachacha.....chi...chi...chi...

(Kolega skurczył się, schował głowę w ramionach.)

Kolega                     Zostaw ! Nie dotykaj mnie, mówię nie dotykaj!

Oskubana                   Chciałam ci tylko pomóc...

Kolega                     Sobie pomóż, świrko...

(Na telebimie ukazuje się zimowy pejzaż z zasypnymi śniegiem chatami, światłkami w oknach, choinkami ubranymi w jarzące się lampki.)

Oskubana (śpiewa)

                                  żeby mogło się wypełnić  
                                   wszystko co do słowa  
                                   ktoś zobaczyć musiał skrzydła  
                                   skrzydła Archanioła  
                                                                  żeby mogło się wypełnić  
                                                                  szalone natchnione  
                                                                  ktoś uwierzyć musiał w słowa  
                                                                  słowa Archanioła  
                                   żeby zdążyć do Betlejem  
                                   w samym sercu zimy  
                                   ktoś wyruszyć musiał w drogę  
                                   do Jerozolimy  
                                                                  żeby mogło się wypełnić  
                                                                  wszystko co do joty  
                                                                  ustawiły się w szeregu  
                                                                  posłuszne planety  
                                   żeby mogło się wypełnić  
                                   naczynie męczeństwa

drzewom w gaju oliwkowym  
 z żalu pękły serca  
 żeby w cieple przebaczenia  
 każdy mógł odpocząć  
 musiał się urodzić chłopiec  
 o żydowskich oczach...

( Oskubana wychodzi ciągnąc za sobą choinkę.)

Matka                Biedne dziecko...

Gościowa            O, nie takie znowu dziecko. Ciągłe jej coś spod tego płaszcza wyłaziło...

Ojciec                Zwyczajna wariatka.

Wesolutka           Skąd ją znasz?

Syn                   Nie znam...

Wesolutka           Nie? To dlaczego ją zaprosiłeś?

Syn                   Nie zaprosiłem.

Matka                Uspokój się, córeczko, nikt jej nie zapraszał.

Wesolutka           Chachacha....Chi chi chi...Córeczko! Hihhi! Mamusia się znalazła!  
 Chachacha!... Chachacha....

Kolega               O, skubana...

Wesolutka (na całe gardło)    Nudno! Nudno! Nudzę sięęęęę!

Matka                To my...przepraszamy. Zasedzieliśmy się...

Ojciec (do Syna)    Wytrzeźwiejesz to pogadamy.

(Matka, Ojciec, Gość i Gościowa wychodzą, na kolanach ...)

Kolega               O, skubana!

Młodzieniec        Ja piję.

Syn                   Ty pijesz.

Razem                My pijemy. Wy pijecie. Oni piją.

(Wesolutka zdejmuję figi i przewiązuje nimi oczy Syna.)

Wesolutka           Szuuuukaj...Tu jestem...

(Syn po omacku, na kolanach kieruje się w jej stronę.)

Wesolutka           Tu jestem, chi...chi....chi...

Kolega               A ja tu, hu hu hu...

Wesolutka           Złap mnie, złap! Cha cha cha...

(Wesolutka i Kolega są coraz bliżej siebie.)

Młodzieniec        O, skubana...

(Kolega zagarnia pod siebie Wesolutkę.)

Wesolutka           Tu jestem, chichichi....

Kolega               A ja tu....

Młodzieniec        O, skubana!

Wesolutka           Tu, tu, tu...

Kolega                      A ja tu, a ja tu...

Wesolutka                  Tuuuuuu...

Kolega                      Tu, tu, tu...

Młodzieniec                Skubana, skubana, oooskubana!

(Wesolutka wydostaje się spod Kolegi, otrząsa się i zbliża do Syna. Syn dotyka jej twarzy. Chwila czułości. Wesolutka powoli zdejmuję z oczu Syna swoje figi i wciąga je na siebie. Jej spojrzenie pada na Brodacza.)

Syn                          Zostaw go!

(Wesolutka potrząsa Brodaczem.)

Wesolutka                  Ty, Brodaczu, obudź się!

Syn                          Zostaw, nie obudzi się.

Wesolutka                  Skąd wiesz?

(Wesolutka pochyla się nad Brodaczem.)

Wesolutka                  Jesteś piękny...

Syn                          Przestań!

(Wesolutka całuje Brodacza w usta.)

Wesolutka                  Jesteś smaczny...

(Wesolutka ściąga z Brodacza marynarkę i koszulę, pieści jego tors.)

Syn                          Wesolutka!

(Wesolutka zdejmuje Brodaczowi skarpetki, potem spodnie. Całuje jego stopy.)

Wesolutka                  Zamęcę cię, zadręcę, wykończę, tylko obudź się, kochany...

Syn                          Wesolutka!!!

Wesolutka                  Chachacha....chichichiiii....

Młodzieniec                Skubana!

(Objawy pijackiej senności u wszystkich. Wesolutka kładzie się na Brodacz i zasypia. Pozostali również zasypiają. Na scenę wchodzi Ojciec. Ściąga Wesolutkę z Brodacza, obejmuje dłońmi jego głowę. Trzask skręconego karku. Na ustach Brodacza pojawia się strużka krwi. Ojciec starannie wyciera krew i ucieka. Wchodzi Matka. Zaczyna porządkować pokój. Wszyscy nadal śpią, słysząc pochrapywanie, czkawkę, jęki. Syn przez sen płacze. W kulisie ukazują się głowa Gościa.)

Gość                          Szybko, szybko włącz telewizor! Coś się dzieje...

(Głowa Gościa znika. Matka włącza telewizor. W głębi sceny telewizyjne studio. Ludzie w studiu nie na kolanach, a na ugiętych nogach.)

Przewodniczący            Eksperyment naukowy pod nazwą „Możliwości Adaptacyjne Człowieka W Warunkach Ekstremalnych,” zakończył się powodzeniem. Udowodni – liśmy, że niezniszczalny instynkt samozachowawczy ludzkości, w obliczu zagłady jest w stanie ocalić i zachować dla przyszłości jednostkę modelową genetycznie, która stanie się początkiem nowego Lepszego Świata.

Rodzina, pod troskliwą opieką której nasz, nie waham się użyć tego słowa,  
 Odnowiciel, przespał szczęśliwie dziesiątki lat, zostanie odznaczona  
 Orderem Wdzięczności, co z pewnością zachęci w przyszłości ludzi do pro-  
 społecznych zachowań.

Mieszkańcy Ziemi! Toksysfera była narzędziem naukowej manipulacji,  
 pojęciową kategorią, która umożliwiła nam obserwację. Toksysfery nie ma,  
 przynajmniej na razie. Powstań, ludu Ziemi! Podnieś się z kolan !

Matka        Synku, synku, obudź się...

Syn        Ja piję...

Matka        Zaraz tu będą, trzeba posprzątać, wstawaj...

(Matka wstaje z kolan. Potem próbuje wyprostować plecy, ale bez powodzenia.)

Matka        Kto go rozebrał?

(Matka w pośpiechu ubiera Brodacza. Po chwili orientuje się, że z Brodaczem jest coś nie tak.

Długa chwila ciszy. A potem krzyk Matki, który zostaje przedłużony

krzykiem z offu rodzącej Gościowej. Gościowa milknie, a po chwili w ciszy rozlega się płacz  
 noworodka. Wesolutka, Syn, Kolega i Młodzieniec nadal śpią. Wchodzi Ojciec, pochylony, na  
 ugiętych nogach.)

Matka        Coś ty zrobił? Coś ty zrobił ?

(Przez scenę przewalają się Mężczyzna I i Mężczyzna II.)

Mężczyzna I        Zabiję, kurwa!

Mężczyzna II        Kurwa, zabiję!

-----

Matka        nie wiem jak ty, ale ja, ale ja  
 (śpiewa)       rozwiązałam rebus samotności  
               nauczyłam się tabliczki przemijania  
               nie wiem jak ty, ale ja, ale ja  
               zrozumiałam prostotę zawichości  
               i dojrzałam do ślepej uliczki poznania  
               nie wiem jak ty, ale ja, ale ja  
               wiem jak smakuje własna krew  
               że do miłości trzeba stawiać z nożem w dłoni  
               że ciało kroi się jak chleb  
               że urodziliśmy się...po nic  
               nie wiem jak ty, ale ja, ale ja

wiem jak się ciszą dławi krzyk  
 kiedy serce zamar-za a mózg się gotuje  
 nie wiem jak ty, nie wiem jak ty  
 nie wiem jak ty, ale ja...odlatuję

koniec

Teksty piosenek: ASJA ŁAMTIUGINA

Muzyka: PIOTR DZIUBEK

"A na tej Ziemi..."

WŁODZIMIERZ KORCZ

"Wpadłam na chwilę"

"Ja się załapię"

"Na ten płacz"

ROMAN ZIEMLAŃSKI

"Ballada o równowadze"

IWONA KISIEL

"Zdradził mnie"

ARTUR ŻAŁSKI

"Wigilia z karpem"

"Nie wiem jak ty..."

*Asja Lamtiugina*

Stowarzyszenie Autorów **ZAiK**  
 rzeczoznawca utworów dramatycznych

Krzysztof Choliński

3.VII-2013

data

podpis